

Geopolityczny futbol

9 czerwca 2014

Dla wielu społeczeństw np. we Włoszech, Argentynie, Portugalii, Meksyku czy w Brazylii, w której odbędą się tegoroczne mistrzostwa, piłka nożna była zawsze czymś więcej niż tylko sportem. Futbol jest tam wręcz religią i narodową dumą. Nawet, jeśli w Brazylii – Mekce futbolu – miały miejsce wielotysięczne protesty przeciwko zbyt wysokim kosztom organizacji mundialu, to w trakcie trwania mistrzostw większość Brazylijczyków i tak zasiądzie przed telewizorami i będzie przeżywać piłkarskie emocje.

Znany urugwajski pisarz Eduardo Galeano, autor słynnej książki „Otwarte żyły Ameryki Łacińskiej”, kiedyś stwierdził, że w Ameryce Południowej piłka jest wielką, pogańską mszą. Również Ryszard Kapuściński pisał, że futbol na latynoskiej ziemi ma wielką symbolikę: „Gdy trafiłem do Ameryki Łacińskiej, zwróciłem uwagę, że futbol przeżywa się tu niezwykle głęboko. Gdy Meksyk wygrywa mecz, po stolicy krążą tysiące samochodów, a kierowcy niezamordowanie trąbią. Trwa to do świtu, więc nie ma co myśleć o drzemce. Z kolei od rana jedynym tematem rozmów są kontrowersyjne sytuacje, zasługi napastników, bramkarza czy rozgrywającego.”

Podobieństw futbolu do religii jest sporo. Piłka nożna jest w pewnym sensie formą liturgii. Piłkarskie stadiony mogą przypominać kościoły, w których zbierają się wierni (czyli w tym wypadku kibice) wraz ze swoimi świętymi relikwiami. Te relikwie to oczywiście barwy klubowe, szaliki, koszulki... Nierzadko trenerzy piłkarscy odprawiają przed meczem pewne rytuały. Przykładowo włoski trener Giovanni Trapattoni zawsze na mecze nosi przy sobie święconą wodę i kropi nią boisko.

Piłka wzbudza wśród społeczeństwa wielkie emocje. W czasie meczu cały naród się łączy. Nieważne czy ktoś jest czarny czy biały, bogaty czy biedny – wszyscy w trakcie meczu drużyny

narodowej mocno identyfikują się ze swoją reprezentacją. Gdy drużyna wygrywa – jest szal radości, gdy przegrywa – naród ogarnia smutek i wściekłość, zwłaszcza w krajach latynoamerykańskich. Emocje nie raz są tak wielkie, że mecz piłkarski może doprowadzić nawet do... wojny. R. Kapuściński w swoim słynnym reportażu „Wojna futbolowa” opisuje jak konflikt wybuchł pomiędzy Hondurasem a Salvadorem po przegranym meczu drużyny tego pierwszego. Oczywiście sam mecz nie był bezpośrednim powodem wybuchu zbrojnego konfliktu, ale stał się jego katalizatorem konfliktu.

Wielu piłkarzy traktuje się jak świętych, Diego Maradonę w Argentynie, Francesco Tottiego we Włoszech, czy Pelego w Brazylii. Ten ostatni był wielokrotnie wykorzystywany przez brazylijskie władze. Najpierw ikoną Pele posłużyli się brazylijscy wojskowi. Gdy w kraju panowała dyktatura, a społeczeństwo domagało się demokratyzacji, Pele stwierdził że Brazylijczycy jeszcze nie dojrżeli do wolnych wyborów. Po upadku wojskowej junty, Pele podlizywał się demokratycznym władzom. W 1995 r., na trzy lata objął stanowisko ministra sportu Brazylii, w rządzie Henrique Cardosa, który wdrażał neoliberalne reformy. W trakcie trwania ostatnich masowych protestów przeciwko korupcji i piłkarskim mistrzostwom wzywał demonstrantów, aby ci porzucili protesty. Gdy media informowały o wypadkach śmiertelnych na stadionach, Pele w wywiadzie stwierdził, że takie rzeczy się zdarzają. Młodzi ludzie wraz z innym byłym brazylijskim piłkarzem Romario, który wspiera demonstrantów, zaapelowali do „króla futbolu”, aby ten zamknął się, bo „plecie głupoty”.

Zarówno rządy demokratyczne, jak i dyktatury wielokrotnie wykorzystywały piłkę nożną jako swoje narzędzie manipulacji. Gdy w 1934 r. Włosi zdobyli mistrzostwo świata, Benito Mussolini wykorzystał ten sukces jako propagandę wyższości faszystów nad demokracją. Również dyktatura argentyńska posłużyła się piłką nożną. Argentyńska junta była najbardziej ponurą dyktaturą w Ameryce Południowej. W trakcie jej trwania

zamordowano ok. 30 tys. osób, tortury były powszechne i brutalne, a opozycjonistom odbierano siłą dzieci. Zadaniem Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Argentynie 1978 r. miało być zmyć krwi z rąk oprawców. Władze chciały za wszelką cenę pokazać fałszywy wizerunek Argentyny, w której życie toczy się w spokojnym rytmie, gdzie nie ma morderstw politycznych i więźniów sumienia, a w państwie panuje porządek i ład. Mundial miał tylko potwierdzić zapewnienia junty, a zarazem poprawić wizerunek generałów. Na imprezę sportową przybyły wszystkie reprezentacje, przedstawiciele FIFA oraz Henry Kissinger. Jedynie holenderscy piłkarze w jakimś stopniu próbowali pokazać solidarność z ofiarami argentyńskiej junty. Najpierw imprezę sportową zbojkotował Johan Crujff – największa gwiazda holenderskiej piłki nożnej w owym czasie, a gdy odbierali nagrodę za zajęcie drugiego miejsca (w finale przegrali z gospodarzami) nie pozdrowili rządzących generałów.

Futbol pomagał także manifestować różne aspiracje wolnościowe czy niepodległościowe. W Hiszpanii kibice Athletic Club Bilbao na trybunach niejednokrotnie domagali się zwiększenia autonomii dla kraju Basków. Kibice innego hiszpańskiego klubu – FC Barcelona za czasów faszystowskiej dyktatury generała Francisco Franco byli największą „ostoją” antyfrankizmu w kraju. Na trybunach Camp Nou śpiewano antyreżimowe piosenki, a dziś sympatycy Barcy popierają dążenie Katalonii do niepodległości. Również kibice Celtiku Glasgow popierają inicjatywę oderwania Szkocji od Wielkiej Brytanii, oddając cześć Irlandzkiej Armii Republikańskiej, okazale manifestują swą lewicowość i katolicyzm w przeciwieństwie do swych największych rywali Glasgow Rangers, którzy czczą królową i religię protestancką. Gdy dochodzi do starć obu drużyn mówi się, że w Glasgow ma miejsce prawdziwa święta wojna. Historia ich wzajemnej nienawiści i walki o prymat sięga XIX w. W dodatku posiada nie tylko genezę sportową, ale przede wszystkim polityczną i religijną.

Także na polskim podwórku nie brakuje akcentów

niepodległościowych. Kibice Ruchu Chorzów aktywnie wspierają Ruch Autonomii Śląska. Ostatnio akcenty polityczne niepodległościowe można było zauważyć na Ukrainie. Kibice Szachtara Donieck i Dynama Kijów, razem odśpiewali hymn Ukrainy i przyśpiewki obrażające Władimira Putina. Wcześniejsze spotkania kibiców obu przeciwnych drużyn niemal zawsze kończyły się bijatyką.

Wiele meczów ma podtekst polityczny – przykładowo mecze Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi. Biedny, niezamożny Meksyk może na boisku okazać swoją wyższość nad bogatym i zamożnym sąsiadem z północy. W tym wypadku futbol jest jedną z niewielu dziedzin, w których Meksykanie mogą pokazać wyższość nad Amerykanami. Mecze podszytą polityką to również spotkania Argentyny z Anglią, gdzie Argentyńczycy mogą się odegrać się za Falklandy-Malwiny, także mecz Niemcy-Grecja na Euro 2012, który posiadał wręcz aspekt geopolitycznej rywalizacji. Biedniejsi Grecy, którzy za zaciskanie pasa obwiniają bogatszych Niemców, chcieli pokazać swą wyższość na boisku. Jednak i w tym starciu Berlin okazał się górą.

Drużyna piłkarska to także bardzo często narodowy towar eksportowy. Argentyna, Brazylia czy Włochy od zawsze mocno kojarzą się z piłką nożną. Natomiast inne kraje przez mundial mogą poprawić wizerunek swojego kraju. Np. Kolumbia, która tylko kojarzy się z wojną domową i kokainą, poprzez zakwalifikowanie się na mistrzostwa może sprawić że przez miesiąc kraj ten będzie kojarzył się z świetną waleczną drużyną.

Jednak dzisiejszy futbol to przede wszystkim maszynka do zarabiania pieniędzy – bogaci sponsorzy, niebotyczne sumy kontraktów piłkarskich, wpływy z reklam, zakłady bukmacherskie... Coraz częściej kluby piłkarskie są symbolem statusu dla nowobogackich magnatów z Bliskiego Wschodu, Rosji czy z USA. Natomiast same Mistrzostwa Świata służą do promowania kraju, a nie rzadko legitymizowania niektórych rządów. Dlatego też państwa bardzo mocno zabiegają o

organizację międzynarodowych turniejów zwłaszcza mistrzostw piłkarskich, które cieszą się największą popularnością. Uruchamia się wielkie inwestycje, buduje się ogromne stadiony, centra handlowe czy sale konferencyjne. Państwo pragnie pokazać się światu z jak najlepszej strony...

Jednak wokół międzynarodowych imprez sportowych zawsze powstaje wiele kontrowersji. Wątpliwości zaczynają się od tego, komu została powierzona organizacja danego wydarzenia, czy faktycznie państwo-organizator na to zasłużyło, i w końcu – czy organizacja imprezy okaże się porażką czy sukcesem?

Ogromne imprezy sportowe mają duże znacznie wizerunkowe dla państw organizujących – „jak nas widzą, tak nas piszą”. Póki co, przez masowe protesty, informacje o ofiarach wśród pracowników budowlanych i ogromnej korupcji, trochę nadszarpują wizerunek słonecznej Brazylii...

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org